



Isabelle Merlin, fragment „Księżniczka popu”

## Rozdział 1 Zwykły kaprys losu

Najważniejszych momentów w życiu nigdy nie da się zaplanować. Nie sposób przewidzieć nadejścia takich chwil, zależą wyłącznie od zbiegów okoliczności i kaprysów losu. Jest taki film z Gwyneth Paltrow, Przypadkowa dziewczyna, w którym wszystko zależy od tego, czy bohaterka zdąży wsiąść do pociągu, zanim zamkną się drzwi.

Tamtego dnia ze mną było bardzo podobnie. Umówiłam się z moim chłopakiem, Alekssem, w kawiarni, gdzie spotykaliśmy się zawsze w piątki po lekcjach. Zwykle docierałam tam później niż on, ponieważ jego szkoła znajduje się bliżej centrum miasta. Jednak tym razem, ponieważ był to ostatni dzień szkoły w tym semestrze, puszczone nas do domu przed czasem. A zatem przemierzałam tę trasę pół godziny wcześniej niż zwykle. Co oznaczało, że przechodziłam koło parku w niewłaściwym momencie – kiedy Alex i moja najlepsza przyjaciółka Oliwia, częściowo ukryci za drzewami, siedzieli na trawniku i całowali się zapamiętale.

Słyszałam, że człowiek, który uległ wypadkowi, czasem po prostu wysiada z samochodu i bez słowa zaczyna iść przed siebie, sztywno jak automat. Zachowuje się tak pod wpływem szoku. A ja w tamtej chwili znajdowałam się w podobnym stanie. Bezmyślnie ruszyłam przed siebie. Alex i Oliwia nie próbowali mnie zatrzymać. Nawet nie odkleili się od siebie. Nie zauważyli mnie. Byli zbyt... zajęci sobą.

Szłam przez miasto, słysząc w uszach przeraźliwe dzwonienie. W głowie miałam całkowitą pustkę, a moje nogi poruszały się mechanicznie, jakby nie należały do mnie. Nie płakałam. Nie chciałam nawet myśleć o płaczu. Do diabła, nie myślałam w ogóle, po prostu szłam przed siebie. Powoli, noga za nogą. Gdy dotarłam do galerii handlowej w centrum miasta, dostrzegłam kilka znajomych osób przed budynkiem poczty. Skręciłam w boczną uliczkę, by uniknąć spotkania z nimi. Zrobiłam to nieświadomie – po prostu tak się stało.

Nasz dom jest oddalony od centrum o kilka przecznic. Wróciłam okrężną drogą, nie chcąc natknąć się na nikogo znajomego. W głowie rozbrzmiewały mi głucho w kółko te same słowa. Alex i Oliwia, Alex i Oliwia, Alex i Oliwia. Nie czułam nic, byłam tylko dziwnie odrętwiała. „Ależ ze mnie idiotka” – pomyślałam gorzko. Jakim cudem wcześniej niczego nie zauważyłam? Teraz wszystko wydało mi się oczywiste. Oliwia dużo bardziej pasowała do Aleksa niż ja. Oboje byli piękni, ambitni i bardzo inteligentni. Alex twierdził, że któregoś dnia zostanie premierem, a ja mu wierzyłam. Był bardzo pewny siebie. Oliwia zamierzała zrobić karierę prawniczą. Oboje często żartowali sobie ze mnie, ponieważ nie miałam bladego pojęcia, czym chcę się zajmować, gdy już skończę szkołę. Czasem sama się zastanawiałam, jak to możliwe, że mam takich wyjątkowych przyjaciół. Ja z pewnością nie byłam wyjątkowa. Zwykłe jasne włosy. Zwykłe niebieskie oczy. Przeciętny wzrost. Przeciętna waga. Przeciętna średnia ocen, nie licząc stopni z historii starożytnej, ale to mało ceniona dziedzina.

Otworzyłam drzwi i weszłam do środka. W domu było bardzo cicho. Zostawiłam torbę w przedpokoju i czując, że nogi robią mi się miękkie jak z waty, wspięłam się na górę do łazienki. Ale nie zwymiotowałam, chociaż było mi niedobrze. Skuliłam się na podłodze, koło umywalki i

rozplakałam, szlochając gwałtownie. Nie trwało to długo. Wkrótce zdołałam się uspokoić, czułam pustkę i jakiś tępy ból. Oliwia była moją przyjaciółką. Znałyśmy się od podstawówki. No dobrze – ostatnio trochę się od siebie oddaliśmy. Sądziłam, że to normalne, bo dużo czasu spędzałam z Alekssem. Poczułam, że skręcają mi się wnętrzności. Co za gnojek. Obrzydliwy kłamca. Mówił, że mnie kocha. Jak mogłam mu wierzyć. Co za oferma.

Wstałam niepewnie i spojrzałam w lustro. Oczywiście miałam podpuchnięte, a skórę zaczerwienioną i pokrytą plamkami.

– Jesteś brzydka – powiedziałam swojemu odbiciu. – Nic dziwnego, że Alex puścił cię kantem. Jesteś taka głupia i brzydka, i nudna, i...

Nagle zadzwieczał telefon, przerywając mój monolog. To nie była komórka – zostawiłam ją wyłączoną w torbie w przedpokoju – tylko telefon domowy. Alex dzwoni, pomyślałam w panice. Nie ma pojęcia, że nakryłam go z Oliwią. Chce wiedzieć, dlaczego nie przyszłam do kawiarni. Postanowiłam nie odbierać. Nie mam ochoty teraz rozmawiać z tym fałszywym łajdakiem. Ani z nim, ani z tą suką, moją przyjaciółką. Na samą myśl o nich poczułam mdłości. Nie chciałam mieć z nimi nic wspólnego.

Ale być może to prawda, co mówi Erica: ludzie mają wprogramowany odruch odbierania dzwoniącego telefonu.

Zatem podeszłam do aparatu i spojrzałam na wyświetlacz. To nie był Alex, tylko Erica. Dzwoniła ze służbowego telefonu. Zawahałam się przez chwilę. Potem odebrałam.

– Halo?

– Cześć, Lucie. Nie odbierałaś komórki, więc zadzwoniłam do domu. Przyjdź szybko do biura!

Głos mojej babci jest stanowczy i brzmi młodo. I nic dziwnego – Erica nie wygląda wcale na babcię. Urodziła tatę bardzo wcześnie, a od tego czasu wyszła za męża i rozwiodła się trzy razy. Mężczyźni nadal się nią interesują, dlatego nie lubi, gdy zwracam się do niej „babciu”. Każde mówić sobie po imieniu.

Przełknęłam ślinę, starając się, aby mój głos zabrzmiał normalnie. Weź się w garść, Lucie, pomyślałam. Alex nie jest tego wart. Ani on, ani Oliwia.

– Erico, co się stało?

– Nic się nie stało. Po prostu przyjdź tu szybko. To ważne.

– Ale...

Erica odłożyła słuchawkę. Nie miałam wyboru. Wiedziałam, że kiedy mówi takim tonem, nie można jej się sprzeciwić.

Szybko przemyłam twarz wodą i nałożyłam pod oczy żel chłodzący. Miałam nadzieję, że Erica nie zauważy śladów łez. W przeciwnym razie zapewne spytałaby, co się stało, a ja nie miałam ochoty o tym opowiadać. Nie tylko dlatego że było to okropne i bolesne przeżycie – również z tego powodu, że Erica od początku nie znosiła Aleksa. Twierdziła, że to płytki, obłudny krętacz, i dziwiła się, co ja w ogóle w nim widzę. Oczywiście nie zapytałaby: „A nie mówiłam?” – Erica nie jest taka – ale te niewypowiedziane słowa i tak zawisłyby w powietrzu.

(...)

Więcej [www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)